

„Zapomniane i te niezapomniane”

Tam gdzie historia nie sięga. „Historia”. Pierwsze, co mi przychodzi do głowy, to bitwa pod Grunwaldem, Józef Piłsudski, rok 1939. Wydarzenia, postacie, daty. Uczymy się o nich szczegółowo w szkole, słuchając o tym wszystkim na lekcjach historii. Jednak ze słowem *historia* wiąże się też wiele innych rzeczy. Oczywiście są to legendy, a również związane z nimi zabytki. O tym na lekcjach historii raczej już się nie uczymy. Cóż, może przy omawianiu jakiegoś zagadnienia. Osobiście, ja o legendach nie uczyłam się w szkole. Opowiadała mi je moja babcia, dziadek, a najczęściej – przewodnik turystyczny na wycieczce szkolnej przy okazji zwiedzania miasta. Aktualnie, przyszło mi niektóre z nich przeczytać. Na mojej półce stała cały czas książka, która okazała się być niezwykle pomocą. Jej tytuł to *„Legendy Pomorza i Kujaw”*. Teksty napisane są przez Małgorzatę Jarocińską oraz Krystynę Truszczyńską. Książkę zilustrował natomiast Tomasz Ściolny. Zawarte są w niej legendy z kujaw oraz okolic, dlatego moją pracę postanowiłam oprzeć głównie na legendach. Szczerze, z całej książki kojarzyłam tylko kilka. Dokładnie to trzy.

„O Popielu, którego myszy zjadły”

Od tej więc zacznę. Pochodzi ona z **Kruszwicy** i opowiada o królu Popielu II i jego rządach, które zakończyły się...cóż, w dość tragiczny, lecz charakterystyczny sposób. Wcześniej władzę sprawował ojciec Popiela II, który był dobrze wspomniany przez wszystkich mieszkańców. Gdy ten zmarł rządy przejął jego syn. Jednak nie powiedziałabym, że to on sprawował władzę w mieście. Teoretycznie była to prawda, jednak w praktyce władzę sprawowała jego żona – Gerda. Od razu skojarzyła mi się ona z postacią Lady Makbet z dramatu Williama Shakespeare’a. Tak samo bezwzględna oraz bezlitosna. Jednak na jednej z uczt, na jaw wyszła słabość okrutnej królowej. Okazało się, że były to myszy, których bała się jak ognia. Zaskakującym widokiem było więc to, że kobietę z kamiennym sercem potrafił tak sparaliżować strach przed małym gryzoniem. Odkąd ta pojawiła się na zamku młodego władcy, ludzie coraz częściej zaczęli żalić się na sytuację w kruszwickim grodzie. Mianowicie, byli oni obciążani coraz większymi daninami, a głód coraz bardziej zaczynał im doskwierać. O tragicznej sytuacji w mieście, dowiedzieli się stryjowie Popiela, którzy wyruszyli do Kruszwicy, aby z nim porozmawiać i zmusić go do przemyślenia swoich działań. Tak więc uczynili. Powiedzieli o wszystkich swoich obawach Popielowi. Przestrzegali go przed tym, że ludzie będą o nim mówić w złym świetle. Powtarzali mu... *„Życie ludzkie trwa krótko, a pamięć jest długa, czasami nawet wieczna!”* Ich błędem było to, że zrobili to w obecności Gerdy. Wyszedł on z żoną, aby

przemyśleć ich słowa. Stryjowie mieli nadzieję, że ten weźmie je pod uwagę. Po chwili wrócili, oznajmiając, że wszystkie ich oskarżenia były w pełni prawdziwe oraz, że jego rządy ulegną zmianie na lepsze, a stryjów postanowił uczynić jako swoją radę doradców. Aby to uczcić podał im wino. Radowali się oraz cieszyli, popijając przy tym wino prosto z dzbanka. Wydawać by się mogło, że przemówili mu do rozsądku...Jednak nie wiedzieli, że wino było otrute. Gerda miała ukrytą truciznę w swoim pierścionku, którą wcześniej już otruła jedną ze swoich służących za to, że czesząc ją, wyrwała jej kilka włosów z głowy. Nim sześć ciał runęło na ziemię, najstarszy



ze stryjów ostatnimi siłami rzucił klątwę na cały ród Popielów, mówiąc, że ci umrą śmiercią gorszą od nich. I tak minęło kilka dni przepełnionych zabawami i hulankami, a król wraz ze swoją żoną żyli dalej z myślą, że nic już im nie stanie na drodze. Jednak podczas jednej z zabaw królowa poczuła coś przy swojej nodze. Schyliła się, spoglądając pod stół i zobaczyła...mysz. Jedną, drugą, trzecią...aż w końcu przestała liczyć. Wokół roilo się od gryzoni. Atakowały one również Popiela, który w tamtej chwili przypomniał sobie o klątwie rzuconej przez jednego z stryjów. Przerażony postanowił uciec z Gerdą na wyspę, która znajdowała się na środku jeziora Gopło. Wsiadli do łódki i wiosłując ile sił w rękach dostali się na wyspę. Schowali się w wieży na wyspie, mając nadzieję, że uporali się z myszami. Nie spodziewali się jednak tego, że myszy się do nich przedostaną i zaczną obłęzać wieżę, a nawet wchodzić po jej ścianach. Co prawda siedzieli oni przy zamkniętych wrotach, ale myszy zaczęły wygryzać sobie wejście. Wparowały one do pokoju, a dla Popiela i Gerdy nie było już żadnego ratunku. Myszy zjadły ich żywcem. Pewnego dnia młody kміeć postanowił odważyć się i wejść do wieży w poszukiwaniu króla, po którym ślad zaginął. Przyniósł on radosną nowinę o tym, że król i królowa nie żyją, a lud odetchnął z ulgą i uniósł w górę koronę Popiela. O tamtych wydarzeniach przypomina cały czas jezioro objijające się o brzeg wyspy i wieża, która teraz nazywana jest „Mysią Wieżą”. Niektórzy mówią nawet, że czasami nadal słychać spadającą koronę króla po schodach. Ba, może gdzieś obok hasać gdzieś będzie mysz? Kto wie? Może warto samemu się o tym przekonać.

„O Krzywej Wieży w Toruniu”

Następna legenda i związany z nią zabytek wywodzą się z **Torunia**. Na pewno słyszałam kiedyś o niej, byłam w tym miejscu nieraz, ale kompletnie zapomniałam – dlaczego właściwie opieramy się o ściany krzywej wieży w Toruniu? Może zacznijmy od początku. Jest to historia o młodej toruniance Barbarze oraz o zakochanym w niej rycerzu Zygrydzie. Pewnego dnia weszła ona do franciszkańskiego kościoła Wniebowzięta NMP i właśnie tam ujrzał ją wspomniany już przeze mnie rycerz. Ujrzawszy ją, od razu się w niej zakochał. Nie mógł powstrzymać swoich uczuć do Barbary, mimo tego, że wiedział, iż łamie on przysięgę rycerza zakonu, która mówiła o tym, że nie może on doznać ziemskiej miłości. Serce nie sługa...nie mógł on uciec sile miłości. Barbara zauważyła na sobie wzrok rycerza, wiedziała już, że ją śledzi. Zaniepokojona zwróciła się swojemu ojcu, który zaproponował,

aby wzięła wcześniej ślub ze swoim ukochanym Jędrzejem. Nie minął jednak rok od śmierci jej matki, więc odmówiła. Nie czułaby się dobrze z tym, że odstąpi od panujących wtedy obyczajów. Pewnego lipcowego wieczoru Barbara wracała do domu. Zasiadła się ona u swojej druchny Kachny. W końcu za dwa dni miała wziąć ślub ze swoim



ukochanym...Serce jej było pełne radości, gdy tylko przypominała sobie o zbliżającym się tak wyjątkowemu dla niej dniu. Gdy była już u bram swojego domu, dostrzegła ona wyłaniający się cień...był to jej prześladowca w białym płaszczu. Zaczęła uciekać ile sił w nogach. Usłyszała za sobą głos Zygryda wołającego jej imię z ostrym, niemieckim akcentem. Mimo błagań rycerza, Barbara nie uległa mu i postanowiła wskoczyć w głębiny Wisły i w ten sposób uratowała się przed pohańbieniem. Zygryd krzyczał z rozpacz, użalając się nad tym, do czego doprowadził jego grzech. Postanowił z powodu swojego „krzywego” postępowania wybudować tak samo krzywą wieżę. Dlaczego opieramy się o o jej ściany? Odpowiedź jest prosta. Aby sprawdzić swoją niewinność. Jeśli oprzemy się o ściany wieży wyciągając przy tym ręce i nie stracimy przy tym równowagi oznacza to, że zdaliśmy tzw. „test prawości”. Tym, którzy mają grzechy cięższe niż grzechy wspomnianego Krzyżaka się to nie uda.

„Kamień strzeleński św. Wojciecha”

Przeglądając strony książki natknęłam się na ten tytuł...”Gdzieś to już słyszałam.” Kamień w Strzelnie? Postanowiłam przeczytać i przekonać się, o czym jest ta historia. W Strzelnie tuż przed Bazyliką św. Trójcy znajduje się charakterystyczny kamień z wgłębieniami. Wraz z biskupem Wojciechem przez Strzelno przejeżdżali jego brat Radzim i ksiądz Bogusz. Jechali oni w stronę z Gniezna do pogańskich Prusów. Ruszyli tam jednak z pewnego powodu. Książę Pruski wymordował niemal cały ród biskupa. Znazał się w Gnieźnie, gdzie został przyjęty przez księcia Bolesława Chrobrego, z którym obmyślił plan misji chrystianizacyjnej w kraju Prusów. Tak więc



biskup Wojciech oraz jego towarzysze podążali przez kraj w kierunku Prusów. Dotychczas lud Słowian przyjmował go ciepło. Jednak kto wie, jak zareaguje na nauki Chrystusa lud pogański? Biskup zwrócił się do woźnicy, aby ten zatrzymał się na odpoczynek, ponieważ wszyscy podróżnicy byli strasznie zmęczeni. Spożywali oni w spokoju posiłek, który z resztą otrzymali od gościnnych Słowian. W końcu nadszedł czas dalszej drogi. Gdy już wsiedli do woźnicy, koń ruszył niespodziewanie na jeden z głazów. Spodziewali się oni upadku i roztrzaskania woźnicy, jednak to nie nastąpiło. Kamień stał się jak guma i jedyne co na nim pozostało to ślad po kole oraz wgłębienia od kopyt konia.

Czyli jednak sięga...

Legend przedstawiłam tylko trzy, jednak jest ich o wiele więcej. Opisałam te, które rzeczywiście kojarzyłam i te, które uznałam za najbardziej interesujące. Czytając o wszystkich zabytkach w moim województwie dowiedziałam się o rzeczach, o których nie miałam się pojęcia, a o tych, o których zapomniałam dowiedziałam się znacznie więcej. Odświeżyłam natomiast sobie wszystko co dotychczas miałam już w głowie. Rzadko zastanawiamy się nad tym, ile historii kryją za sobą nasze regiony. Nieważne, czy są one autentyczne czy nie. Warto o nich mówić, warto je przekazywać i opowiadać. Ponieważ wiedzy nigdy nie jest za wiele.

